Rok II. Lublin, 28 Marca 1926 r. Nr. 13.

ORZEŁ BIAŁY

- - - - TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ. - - - - -



Kawalerzysta angielski.

Każdy naród stara się mieć swoję kawalerję piękną i doskonale w sztuce wojskowej wyćwiczoną. Niedawno mały oddziałek naszej kawalerji brał udział w popisach kawalerji angielskiej i zasłużył na wielką pochwałę starszyzny angielskiej.

ZMYSŁ PAŃSTWOWY.

Profesor Kutrzeba mówi w swej książce „Polska współczesna" — o tak zwanym zmyśle państwowym, który być powinien w każdym obywatelu państwa. Narazie trudno w krótkiem zdaniu wyjaśnić sens takiego zmysłu. Okaże się on dopiero z obszerniejszego opowiadania prof. Kutrzeby o sposobach budowy państwa Polskiego.

W dawnych czasach — słowa prof. Kutrzeby— budował państwo jeden wielki mąż, genjusz państwowego zmysłu. Tworzył państwo omal, że sam, bo ledwie z garstką ludzi, którzy, od niego zawiśli, jego wyłącznie wolą kierowani, pomagali mu tylko w jego wysiłkach.

Taki Bolesław Chrobry swoim pomysłem twórczym stawał się tworzycielem państwa.

Można dziś słyszeć głosy, że nam brakło króla-ducha, któryby pochodnię w ręce ujął i powiódł za sobą cały naród. Złudzenie to tylko umysłów, fantazją poetycką unoszących się, a nie zrozumieniem czasów i stosunków.

Temu ogromowi zadań, które dziś państwu przypadają w udziale, nie może podołać jeden człowiek. A gdyby nawet znalazł się taki, który niejako cudowną rozporządzałby siłą swego rozumu, mogącą sięgnąć do wnętrza wszystkich państwowych zagadnień, to swej woli nie mógłby **narzucić** miljonom ludzi, należącym do państwa, jako jego obywatele, ludzi, którzy myślą i mają własną wolę.

Mógł był niegdyś Bolesław Chrobry narzucić swoje pojęcia ówczesnemu społeczeństwu, które było niejako bierną masą, gotową tylko słuchać, on zaś, wsparty siłą swoich wojaków, potrafił tę masę przymusić do posłuszeństwa. Ale czy to możliwe dziś, kiedy całe społeczeństwo, stanowiące państwo, już nawskroś przejęte jest pojęciami demokratycznemi? Naród cały podzielony jest na liczne i silne warstwy, a warstwy te mają swoje własne pojęcia, dążenia. Czy może istnieć dziś człowiek, któryby **duchem** swoim potrafił ujarzmić **wszystkich** obywateli? Boć **siłą,** przymusem, nie da się ogół ujarzmić; dyktatura siły byłaby tylko pozorną jednością narodu!

Nie żalmy się, że dziś niema u nas „wielkich ludzi", genjuszów, — nie mówmy, że dziś tylko mali ludzie się rodzą. Nie jest to przecież rzecz niezbędna dla życia i świetności państwa. I bez wielkich ludzi mogą istnieć **wielkie narody**, które zbiorowemi wysiłkami zdobywają się na wielkie czyny. Napoleonem dzisiejszego dnia jest cały naród francuski. Bolesławem Chrobrym dziś może stać się cały naród polski!...

Ale, by nim się stać, musi cały naród posiadać **zmysł państwowy.** Do rządów dziś powołane są nie jednostki, ale wzywani — wszyscy obywatele! Jeśli dawniej mógł wystarczyć zmysł państwowy gromadki ludzi stojącej u steru państwa, dziś, gdy ogół powtarza zasadę: „nic o nas i na nas bez nas!"—

gdy ten **ogół** przez sejm **rządzi,** a opinją na rządy oddziaływa, **musi on mieć zmysł państwowy.** I bez genjuszów może się naród obejść i stać się wielkim, jeśli uchwyci myśl wielką i wykonać ją stopniowo, wytrwale i pomyślnie potrafi!...

Nie przekazała nam wielkich zasobów zmysłu państwowego przeszłość nasza państwowa z ostatniej doby istnienia Rzeczypospolitej Polskiej. Silnie rozwinięty ten zmysł niegdyś, za Piastów i za Jagiellonów, osłabł później. Pod koniec niepodległego bytu zaczął znowu się wzmacniać, lecz przecież tylko część rządzącej wówczas warstwy, szlachty, naprawdę go posiadała, a części drugiej, większej (również szlachty), zanik jego był bardzo wyraźny... I wskutek tego Polska, jako państwo, uległa przemocy podstępnych sąsiadów.

Brak państwowego bytu w 19-em stuleciu—z wyjątkiem krótkich okresów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego — nie sprzyjał temu, by się nasz zmysł państwowy mógł rozwinąć. Nie znaczy to jednak, by on był obecnie słabszy, niż w końcu 18-go wieku, kiedy sąsiedzi rozdzierali między siebie Polskę. Przeciwnie, — więcej go jest obecnie, choć nie tyle, ile go potrzeba. A przytem nierówno on rozłożony na dawne dzielnice polskie...

Żeśmy zmysłu państwowego nie zatracili, a nawet go powiększyli w porównaniu z tym czasem, kiedy odbywały się nieszczęsne rozbiory... przyczyny szukać należy w tem, iż my, polacy, — pozbawieni własnego państwa, — skupiliśmy całą swoję miłość i troskę o Polskę na utrzymaniu wielkiej mocy ducha polskiego w narodzie i w taki sposób, przynajmniej częściowo, mogliśmy rozwijać w sobie pierwiastki zmysłu państwowego.

Zmysł państwowy — pisze prof. Kutrzeba— **to zrozumienie zadań i potrzeb państwa, a równocześnie poczucie obowiązków wobec tego państwa, więc poczucie solidarności, posłuszeństwa i ofiarności..!**

Poczucie solidarności, posłuszeństwa prawu i ofiarności najsilniej zaznaczyło się w dzielnicy ongi pruskiej. Prześladowanie pruskie, które tam zwracało się przeciw całemu społeczeństwu polskiemu, poczucie niebezpieczeństwa na tych kresowych ziemiach polskich, zespoliły tam nasze społeczeństwo w jedną zwartą bryłę narodową!...

A rząd pruski, obcy, wrogi, lecz odznaczający się sprawną administracją, umiejący przestrzegać, by każdy słuchał wydanych przepisów, **nie zdemoralizował** społeczeństwa polskiego — i dzięki temu ono tam zawsze odznacza się nietylko solidarnością, czyli jednością w duchu ściśle narodowym i ofiarnością na wszelkie potrzeby narodowe, ale także i wielką państwową **cnotą posłuszeństwa prawom państwowym.**

Już nie tak jest w byłej Galicji. Ofiarność w niej wszędzie znaczna. Solidarność silniej wyrobiła się w jej części wschodniej, gdzie groziło nam niebezpieczeństwo od rusinów, — słabiej w części zachodniej, gdzie wprawdzie bezpiecznie mieszkała sama ludność polska, ale za to chytry rząd austrjacki podjudzał polaków przeciwko polakom. I nadto nieudolna administracja austrjacka nie umiała w tamtejszych polakach wyrobić poczucia posłuszeństwa prawu państwowemu w mierze dostatecznej.

Najbardziej demoralizująco działała administracja rosyjska na ziemiach polskich, zagarniętych przez Rosję. Ponieważ w naszym narodowym interesie leżało, by ustawy, przeciw nam wymierzone, nie były w praktyce w pełni wprowadzane w życie, uważano —słusznie, za cnotę obywatelską niestosowanie się do nich. Ale też wskutek tego zanikało w tutejszem społeczeństwie polskiem przeświadczenie, że przepisy państwowe obowiązują.

Polacy, wychowani pod rządem moskiewskim, nabyli niebezpiecznego zwyczaju obchodzenia praw. Uchodziło takie obchodzenie dopóki społeczeństwo polskie było w niewoli moskiewskiej,—lecz z chwilą, kiedy już Polska stała się niepodległą i prawowity rząd polski wydał prawa państwowe, to już nie godzi się polakom tych polskich praw państwowych lekceważyć i omijać w taki sposób, jak to czynili za czasów rosyjskich.

Prawa się zmieniły, bo i rządy się zmieniły: rosyjski ustąpił, a nastał polski, lecz, niestety, dotychczas jeszcze nie chce ustąpić stary nałóg w wielu tutejszych polakach, przyzwyczajonych przez moskali łapowników do omijania praw obowiązujących: Jest to niebezpieczna wada, wypielęgnowana w wielu duszach polskich przez demoralizującą niewolę moskiewską. Przytem jeszcze administracja rosyjska zręcznie podjudzała jednych polaków przeciwko drugim, no i ubożyła społeczeństwo polskie przy pomocy żydów, których umyślnie w sposób łatwy trzymała gęsto w miastach i miasteczkach i opiekowała się niemi przychylnie, zezwalając im na wszelkie ich organizacje odrębne, nie tylko religijne, ale i społeczne i narodowe, bo żydom wolno było mieć swoje szkoły religijne w języku żydowskim, a nam one były surowo zabronione.

Do cnót obywatelskich — znowu wróćmy do uwag prof. Kutrzeby — zaliczyć też trzeba **cnotę pracy.** Ta cnota jest najistotniejszem uzupełnieniem zmysłu państwowego.

I pod tym względem oddziaływanie Rosji na społeczeństwo polskie, będące u niej w niewoli, ogromnie szkodliwie się zaznaczyło.

Usilną była praca społeczeństwa polskiego w pruskim zaborze,— bardzo dużą w zaborze austrjackim. Za to lżejsze życie gospodarcze w zaborze rosyjskim przyczyniało się do tego, że **poczucie obowiązku pracy nie rozwinęło się tu** w 19-em stuleciu równie silnie, jak w innych zaborach,—a rosyjski przykład niedbałości i lenistwa też nie pozostał bez pewnych śladów szkodliwych.

Cierpliwej pracy wszelkiej
Dziś na nas przyszedł dział:
Musim być jak kropelki,
Co żłobią głazy skał.

Miriam—Przesmycki.

KRZYŻ.

Czemu ty na mnie patrzysz tak nieczule,
Jakbyś nie wiedział, co znaczą te rany.
Co ten krzyż znaczy i krzyża bóle
I ten Zhańbiony i Ukrzyżowany?

Czy ci to dzisiaj przypominać trzeba,
Kiedy tak słodko śnisz w krzyża pobliżu,
Żem Ja z mojego na to zstąpił nieba,
Żeby za ciebie umrzeć na tym krzyżu?

O — gdybyś wiedział, co się w krzyżu kryje,
Ile tam szczęścia, spokoju i chwały
I ile krynic z tego krzyża bije
I ile nieba łask w nim poskładały!

Lecz może... kiedyś... kochając bez miary,
Inaczej poczniesz myśleć i wybierać:
I przyjdziesz prosić o ten dar nad dary,
By módz na krzyżu i żyć i umierać.

O — jak me serce czeka onej chwili,
I jak się żądzą tego szczęścia palił
Wiesz ty, że wtedy razem będziem żyli
I razem będziem niebo zdobywali?

Tymczasem często w krzyż patrz rzewną duszą,
I przechódź mękę Moją po kolei.
A wnet te myśli serce ci poruszą
Tchnieniem miłości, żalu i nadziei.

Patrz w krzyż i słuchaj,.. a ten krzyż ci powie
Więcej, niż znajdziesz w wszystkich mędrców [zdaniu,
Tam Mię tak nieraz poznasz w jednem słowie,
Jak Magdalena po Mem zmartwychwstaniu.

Kiedy twą duszę taki ból ogarnie,
Iż zda się, że go serce nie pomieści:
Patrz w krzyż natenczas i w moje męczarnie,
A w Moich ranach utop twe boleści.

Gdy cię ubóstwo jako głaz przygniecie,
I tylko widzieć będziesz grób otwarty:
Patrz w krzyż i wspomnij, jak Ja—twój Bóg przecie,
Umarłem za cię, z wszystkiego odarty.

A gdy ci ludzie ciężko skrwawią serce
I za ofiary zapłacą ci złością:
Patrz w krzyż i wspomnij, jak za Me morderce
Ja się na krzyżu modliłem z miłością.

Nieraz cię smutku czarna noc otoczy,
I szatan grot ci rozpaczy doradzi:
O — wtedy, wtedy na krzyż podnieś oczy,
A krzyż jak słońce ciebie poprowadzi.

Kiedy się ujrzysz sierotą na świecie,
Gdy cię opuści wszystko do ostatka:
Krzyż ci przypomni, jak cię kocham przecie,
I powie tobie, kędy twoja matka.

Gdy cię namiętność owionie swem tchnieniem
I wlewać będzie w duszę jad wężowy:
To krzyż cię samem uleczy spojrzeniem,
Tak jak na puszczy ów krzyż Mojżeszowy.

Chociażbyś nawet skalan grzechów trądem,
Drżąc myślał o sądzie i karże:
Pod krzyż ze skruchą uciecz przed Mym sądem,
A znowu ujrzysz, jak wskrzeszam Łazarze.

Pamiętasz jeszcze, jak to sercem całem —
Choć sam okrutnie na krzyżu rozpięty —
Łaskę łotrowi i niebo oddałem?
Łotrem wszedł na krzyż, a z krzyża zszedł święty.

Nie drżyj przed krzyżem. I Święci się bali,
A przecież biegli do krzyża przystani
I przezeń w niebo ze Mną wstępowali,
Jak Ja zwycięzcy, bo... ukrzyżowani.

Ukochaj tedy słodkie drzewo krzyża,
Całuj go często i patrz weń z rozkoszą,
A wnet poczujesz, jak do Boga zbliża
I jak on nosi tych, którzy go noszą.

Kogo Me Serce umiłować raczy
I tron mu wieczny przygotuje w niebie,
Tego tu wprzódy krzyżem swoim znaczy
I na krzyż każe wbić go koło Siebie.

Wtedy na krzyżu, tak jak na Taborze,
I ty się zmienisz w tem mojem pobliżu,
I — jak Piotr święty — zawołasz: „O Boże!
Jakże to przecie dobrze na tym krzyżu!"

A kiedy umrzesz na krzyżu i z dłoni
Wyjmą ci krzyż ten, coś tu łzami rosił:
To na sąd weźmiesz z tej ziemskiej ustroni
Tylko twe czyny i krzyż, któryś nosił.

Z palmą męczeńską i z wieńcem na skroni,
Pójdziesz z weselem przed sądu zebranie,
I rzeczesz — jasny krzyż podnosząc w dłoni:
„Jezu! daj niebo: to mój dyplom na nie!"

* * *

Więc kiedyż, kiedyż... kochając bez miary,
Inaczej zaczniesz myśleć i wybierać,
I przyjdziesz prosić o ten dar nad dary,
By módz na krzyżu i żyć i umierać?...

Ks. Wł. Czencz.

Przysłowia i przepowiednie do Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy:

Pogoda w Kwietnią niedzielę
Wróży urodzaju wiele.

W dnie krzyżowe męka Boża,
Wstrzymuj się od siewu zboża.

W Wielki Piątek dobry siewu początek.

Kiedy w Wielki Piątek rosa,
To nasiej gospodarzu dużo prosa,
A jeśli w Wielki Piątek mróz,
To proso na górę włóż.

Jak w Wielki Piątek pada, to będzie suchy rok.

Jeśli w Wielki Piątek deszcz kropi,
Radujcie się chłopi (będzie urodzaj).

Pogodny dzień wielkanocny
Grochowi wielce pomocny.

Jeśli zapusty pogodne bywają,
To i świąt Wielkanocnych tak się spodziewają.

Jak na Wielkanoc pada,
To trzeci kłos w polu przepada,
Ale jak na Zielone Świątki pada,
To złe naprawia.

Przemysł ludowy.

Od zamierzchłych wieków jak Polska długa i szeroka w każdej niemal wsi polskiej istniała zawsze jakaś gałąź przemysłu. Wytwórstwo odbywa się sposobem ręcznym, a służy już to do zaspokojenia potrzeb codziennych, już to do pewnego rodzaju upiększenia naszego życia.

Szczególnie wyliczyć trzeba: wyrób sukna, tkactwo płóciennicze, kilimkarstwo, koronkarstwo, hafciarstwo, guzikarstwo, siecierniastwo, powroźnictwo, — dalej: kołodziejstwo, bednarstwo, koszykarstwo, zabawkarstwo, rzeźbiarstwo, wreszcie garncarstwo.

Obecnie wskutek postępów techniki przemysłowej wiele wyrobów ludowych zostało poprostu pobitych przez przemysł fabryczny. Wytwory przemysłu domowego, jakkolwiek może trwalsze i bardziej malownicze , musiały ustąpić wyrobom fabrycznym, jako przedewszystkiem o wiele tańszym. W pierwszym rzędzie los ten dotknął przemysł tkacki wełniany i płócienny. W ślad za tem zanikają już coraz to bardziej stroje ludowe, a jeżeli jeszcze gdzie się utrzymują, to już i tak materjał na nie wyrabiają specjalne fabryki.

Dziś z przemysłu ludowego pozostało tylko to, co nie da się zastąpić wyrobem fabrycznym, co wogóle wymaga ręcznego wytwórstwa. Tu więc należy: kilimkarstwo, hafciarstwo, guzikarstwo, koszykarstwo, zabawkarstwo, rzeźbiarstwo, bednarstwo i kołodziejstwo.

Wieśniak po za swemi zajęciami na roli ma jeszcze sporo czasu wolnego. Nadto jest u nas dużo gospodarstw zamałych na wyżywienie wszystkich domowników i dlatego część ich musi domy swe opuścić i szukać zarobków daleko, nieraz nawet w obcych krajach. Tymczasem, gdyby przemysł ludowy został należycie otoczony opieką, zorganizowany, a wieśniak przygotowany odpowiednio do wykonywania pewnej roboty przemysłu domowego, to zpewnością chwyciłby się takiej roboty, przez nią powiększyłby swoje dochody — i oczywiście, nie opuściłby swej wioski rodzinnej.

Wyroby przemysłu ludowego, szczególnie jako przedmiot ozdobniczy, mają wielką cenę i dobrze są płacone, osobliwie zagranicą. Hafty makowskie, lub koronki bobowskie, czy zakopiańskie w niczem nie ustępują szwajcarskim. A i kilimy nasze znajdują coraz to szerszy zbyt zagranicą. Również dużo naszych wyrobów koszykarskich wywożą kupcy zagranicę.

Należy przeto jaknajusilniej rozpowszechniać na każdej wsi polskiej odpowiedni przemysł domowy. Dla wykształcenia pracowników w przemyśle domowym, czyli ludowym powinny być urządzane kursy, a nawet zakładane szkoły fachowe tak, jak to przed wojną czynił w Małopolsce Wydział Krajowy. Założono więc szkołę koronkarską w Zakopanem, szkołę hafciarską w Makowie, szkołę zabawkarską w Jaworowie, szkołę tkactwa i kilimkarstwa w Kosowie i Glinianach, szkołę koszykarską w Lwowie, ponadto urządzano **bardzo liczne kursa przemysłu ludowego**, a instruktorzy i instruktorki, zasileni znacznemi stypendjami, pobierali teoretyczne fachowe wykształcenie zagranicą tak, że, zająwszy się szerzeniem przemysłu ludowego, równocześnie uszlacnetniali jego produkcję i sprowadzali nowe metody w technice wytwórczej.

Antoni Poznański.

Przykład godny naśladowania. W Kościanie pod Poznaniem odbyło się dla młodzieży szkolnej święto sadzenia drzewek. Pobudkę dał inspektor szkolny, p. Sowiński, a poparcie starosta, p. Cegiełka. Młodzież szkół powszechnych z miasta i okolicy udała się za miasto, gdzie przy drodze młodzież **zasadziła drzewka owocowe**. Dzieciom pokazano, jak się sadzi drzewka, a p. Sowiński w końcu przemówił do młodzieży, zachęcając ją do pielęgnowania drzewek i szanowania dojrzewających owoców. Cudza własność—święta! Nikomu nie wolno niszczyć drzewek, nawet łamać gałązek i — zrywać owoców. Za to grozi kara i hańba!

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą;
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Niezaćmionego krzywdą cudzą.

Adam Asnyk.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2. — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.